

POLSKA według PiS, czy według PO?



Dla dobra naszej Ojczyzny nie wolno dopuszczać żydostwa do władzy na wszystkich szczeblach administracji państwa. Polski postęp musi być bezwzględnie odżydzony.

Polityczne wizje Polski według PO i PiS są dla Polskiego Narodu jednakowo zabójcze.

W związku z pogłębiającą się atomizacją naszego społeczeństwa, ale jednocześnie z jego pozorną konsolidacją po stronie dwóch antynarodowych, antypaństwowych, antypolskich, antysłowiańskich, syjonistycznych trup politycznych, pozwolę sobie przypomnieć PT Czytelnikom własny tekst sprzed 17. lat, który, niestety, ciągle jest aktualny. Żeby już na wstępie przybliżyć PT Czytelnikom problem posłużę się dwoma fotografiami:



24 luty 2011 r., Jerozolima - Wspólne zdjęcie ekip rządowych premiera Izraela Beniamina Natanyahu i premiera RP Donalda Tuska. W tle błękitna ściana z menorami.

i poniżej trupa antagonistów względem tego, co powyżej (PiS na występach w Jerozolimie 22.11.2016):



D.Kosiur – 2024r.

Wydaje się, że dzisiaj, w 2018r., gdy światowa syjonistyczna banda bez najmniejszych zahamowań, oficjalnie i publicznie, przedstawia wobec Polaków swoje złodziejskie żądania (uchwalona przez władze USA ustawa 447), gdy izraelski Mossad dyktuje władzom IIIŻydo-RP/Polin ustawę o IPN, polityczna świadomość Polaków winna coraz powszechniej wskazywać, że Polska znajduje się pod okupacją żydowsko-anglosaską. Że musimy w końcu zacząć się organizować i zrzucić jarzmo syjonistycznych, totalitarnych, faszystowskich, rządów w Polsce. Niestety, bez dostatecznego medialnego nagłaśniania, wyjaśniania, politycznej sytuacji naszego kraju świadomość polityczna, narodowa, Polaków jest daleko niewystarczająca. Medialna pała zmasowanych żydo-mediów niszczy nie tylko polityczną świadomość Polaków, ale także pamięć historyczną i to tę najświeższą, z ostatnich kilkunastu lat. I znów w kolejnych wyborach Polacy będą głosować na największe syjonistyczne partie, PiS i PO, choć frekwencja wyborcza będzie pewnie niższa.

Głoszone przez nas, przez WPS, polityczne poglądy i oceny, niezmiennie od lat, polityczna rzeczywistość IIIŻydo-RP/Polin potwierdza w całej rozciągłości i coraz częściej, ale nie odczuwamy z tego powodu najmniejszej satysfakcji.

Nadchodzi medialny Kulturkampf? Na razie propagandowa woda zamiast propagandowej zupy



Czy udzielałem właśnie wywiadu dla nowego TVP? Nie zaprzeczę. Czy TVP może być zainteresowane tematem osób LGBT+ i nie chodzi o szczucie? Nie zaprzeczę. Czy już idzie nowa jakość? Mam nadzieję. Taką informację w mediach społecznościowych dosłownie dzień po siłowym przejęciu Telewizji Polskiej przez nową koalicję rządzącą zamieścił Łukasz Kachnowicz – były ksiądz, znany jako pierwszy polski duchowny, który dokonał homoseksualnego coming outu, a dziś – gorliwy aktywista LGBT. Trudno o bardziej symboliczną ilustrację „czystej wody zamiast propagandowej zupy”, którą 20 grudnia obiecał widzom w najkrótszych „Wiadomościach” w historii polskiej telewizji dziennikarz Marek Czyż.



Postaw kawę

Funkcjonowanie Telewizji Polskiej za kadencji Prawa i Sprawiedliwości często spotykało się z krytyką, niekiedy nawet samych wyborców partii Jarosława Kaczyńskiego. Mimo to tryb i sposób „wymiany” pracujących w niej dziennikarzy wzbudził wątpliwości, nie tylko wśród autokrytycznych zwolenników PiS-u, ale również po stronie części obozu demokratyczno-liberalnego. Oto siły epatujące przez osiem ostatnich lat hasłem praworządności w zaledwie kilka godzin dokonały aktu widowiskowej autodemaskacji: „praworządność” okazała się zasłoną dla wyznawanego przez nią kultu prawa pięści, zaś deklaracja „dbałości o prawa mniejszości” pokazała, że chodzi wyłącznie o te mniejszości, z którymi akurat im politycznie po drodze. Najbardziej interesującym jest jednak fakt, że Donald Tusk uznawany za polityka przebiegłego i skutecznego, nie zadbał nawet o pozory respektowania wartości z jakich skrupulatnie wyszydełkował swój medialny wizerunek. Trudno znaleźć dla takiego postępowania inne wytłumaczenie aniżeli podporządkowanie sprawnej technologii władzy krótkowzrocznej logice zemsty. „Zrobimy to, bo już możemy” – zdaje się myśleć Tusk z Sienkiewiczem – **„nie ma praworządności dla wrogów praworządności!”**.

Irracjonalizm nowej władzy

Tusk, niepomny faktu, że funduje Prawu i Sprawiedliwości nowy opozycyjny mit założycielski, a sobie samemu odbiera wiarygodność postanowił zadziałać metodą, nie tyle już zapowiadanej „twardej ręki” co „żelaznej miotły”. Niewątpliwie jego atutem w tej sytuacji będzie propagandowe wsparcie Brukseli, które część wyborców może uznać za swego rodzaju glejt prawomyślności. Z drugiej jednak strony – osobom nawet pobieżnie obserwującym życie polityczne rzuci się w oczy, że wyobrażenie organów Unii Europejskiej jako arbitra wartości demokratycznych okazało się niezwykle złudne. Brutalną akcją przejęcia mediów publicznych zarówno one, jak i ich lokalna ekspozytura dobrowolnie pozbywają się iluzji moralnej wyższości nad „panoszącym się” w instytucjach publicznych PiS-

em. Logika zemsty może jednak przemawiać tylko do najzacieklejszej części opinii publicznej; ta, która oczekiwała nowych standardów po raz kolejny zostanie w swym poczuciu partyjnie osierocona. Będą to oczywiste następstwa działań Tuska i Sienkiewicza – zignorowanie potrzeby zachowania nawet pozorów praworządności może świadczyć o tym, że nowa władza kieruje się głównie afektem, co nie rokuje podejmowania trafionych z punktu widzenia dobra państwa decyzji.

Skoro nową władzę cechuje irracjonalność (nawet z punktu widzenia jej własnego interesu) niebezpiecznym staje się podejrzenie, że równie nieostrożnie będą realizować swoją wizję medialnej „misji publicznej”. [Jak już pisaliśmy na łamach PCh24.pl](#), brak autorskiej wizji przyszłych rządów Tuska wypełniony został ideologią niemal jeden do jednego przekopioną z oficjalnej agendy unijnej – agendy, mającej na celu utrzymanie ludności państw członkowskich w stanie bezwzględnej subordynacji względem organów międzynarodowych. Czysta pragmatyka podpowiadałaby, że niekompatybilność tej agendy względem sposobu myślenia i wrażliwości moralnej dużej części społeczeństwa polskiego wymusza działanie powolne, zakamuflowane i cierpliwe. Jeżeli jednak, jak okazuje się – afekt wygrywa z pragmatyką, nie można wykluczyć, że czas antenowy państwowej telewizji będą wypełniać gadające głowy w rodzaju wspomnianego we wstępie tęczowego aktywisty. Nawet nie rezygnując z tezy o politycznej sprawności Tuska, warto pamiętać, że nie pokieruje on telewizją własnoręcznie – będzie musiał oddelegować do tego zadania wyspecjalizowanych wykonawców, a jeżeli znajdą się wśród nich upokorzeni ośmioletnią degradacją i żądni krwi dziennikarze, nie można wykluczyć, że czeka nas telewizja „pisowska” au rebours – propagująca wszelkie treści, będące prostym zaprzeczeniem poprzedniej linii programowej: genderyzm, homopolityka, aksamitny lub twardy antyklerykalizm etc.; na złość znienawidzonemu prof. Przemysławowi Czarnkowi telewizyjne Wiadomości będą zachęcać uczniów, pedagogów i rodziców do

obchodzenia „tęczowych piątek”, na złość „trybunałowi Przyłębskiej” emitowane będą treści proaborcyjne. Po wydarzeniach dnia 20 grudnia scenariusz ten uległ znacznemu uprawdopodobnieniu.



Postaw kawę

Przygotowania do medialnego kulturkampfu

Z punktu widzenia wpływu telewizji na ludzkie postrzeganie świata, od nowego TVP spodziewać się możemy próby normalizacji patologicznych zjawisk (anty)kulturowych w świadomości społecznej. Wynikłe z psychologicznych kompleksów „elity” zachłyśnięcie się progresywnymi ideami dominującymi na współczesnym Zachodzie (oraz jej naiwności względem tzw. „obywatelskich” ruchów wywrotowych) może paradoksalnie skutkować przekazem dla dotychczasowego wiernego widza TVP odtrącającym; używając popularnej metafory: żaba wyskoczy z wrzątku zamiast dać się rozgotować w wodzie o zdradliwie rosnącej temperaturze. Dlatego też internetowe i papierowe media dysydenckie powinny na taki (stosunkowo prawdopodobny) rozwój wypadków się przygotować. Przekaz nowej tęczowej Telewizji „Polskiej” powinien zostać wprost nazwany przekazem siły politycznej, aspirującej do roli kulturowego okupanta. By tak mogło się stać, niezbędny stanie się monitoring treści emitowanych przez publiczne media – monitoring czyniony nie tylko z pozycji narracji poprzedniej władzy, ale szerszych – uniewersalnych, historycznych i cywilizacyjnych.

Skromniejsze zasoby finansowe skoncentrowanych mediów pro-niepodległościowych i pro-katolickich mogą zostać zastąpione

jedynie poprzez wzmożoną determinację i oryginalność przekazu. W tym celu zasadnym wydaje się podniesienie postulatu syntezy opowieści tzw. „prawicy senioralnej” (górującej doświadczeniem) i „prawicy junioralnej” (dysponującej lepszym zrozumieniem nieustannie zmieniających się kodów kulturowych). Odniesienia do stanu wojennego, działalności antykomunistycznej etc. nie wystarczą, gdyż dla młodszej części społeczeństwa stanowią one raczej suche hasła podręcznikowe. Równorzędną walkę nawiązać można jedynie kompleksowym zrozumieniem procesu zmian społecznych, wolą, polotem, atrakcyjną i kreatywną formułą. Paradoksalnie – sytuacja zepchnięcia do narożnika może się takiej dysydenckiej kreatywności pozytywnie przysłużyć, co niejednokrotnie w historii nasz naród już udowodniał, budząc swoją fantazję w sytuacjach najbardziej doskwierającej opresji.

Kolejną wartą podniesienia kwestią są środki finansowe. W sytuacji, w której ok. 90 proc. mediów przejętych jest już przez siły: bądź to otwarcie antyniepodległościowe bądź posiadające do niepodległości stosunek problematyczny, warto zastanowić się nad hasłem „abonamentu niepodległościowego” – formy regularnego wsparcia jako wyrazu spełnienia swego rodzaju patriotycznego i katolickiego podszeptu sumienia, nie zaś konsumenckiego kaprysu. Z drugiej strony – obowiązkiem dostarczycieli finansowanych treści powinno być poczucie rzeczywistej misji i odpowiedzialności za wysoką jakość informacyjną, transparentność w spożytkowaniu tych środków, a także zaspakajanie potrzeby pozostawania w pewnej bliższej relacji z widzem, wychodzącej poza stosunki: nadawca -> odbiorca.

Ostatnie palące i być może najtrudniejsze z zagadnień to niebezpieczeństwo wewnętrznego skłócenia obozu niepodległościowego, będącego efektem promieniowania różnic partyjnych

i frakcyjnych oraz pamięci o przykrych zaszłościach. W tym kontekście wspólnota interesu mediów dysydenckich w postaci

obrony polskiej niepodległości i kultury przed brutalnym podporządkowaniem zagranicy i rewolucją obyczajową powinna być argumentem przesądzającym i regularnie przypominanym. Tworzenie sieci sojuszniczych mediów o tych wspólnych mianownikach i niepogłębianie aktualnie istniejących podziałów (lub przynajmniej chwilowe zawieszenie broni) z pewnością pozwoliłoby na lepszą koordynację oporu społecznego wobec agendy centralistyczno-rewolucyjnej. Współpraca lub przynajmniej czasowy nieformalny „pakt o nieagresji” z pewnością pozwoliłby w razie potrzeby jednoczyć na ulicach większe grupy protestacyjne, by władza o zapędach rewolucyjnych mogła odczuć na własnych plecach gorący oddech społecznego niezadowolenia przed postawieniem każdego kolejnego kroku w stronę zniszczenia naszego dziedzictwa. Zważając na fakt, że już teraz zapowiadane są próby unieważnienia wyroku Trybunału Konstytucyjnego dotyczącego zakazu aborcji eugenicznej solidarność, choćby w tak kluczowych sprawach jest oczywistym napomnieniem rozsądku. W obecnej sytuacji potrzebujemy zatem (parafrazując nomenklaturę Vaclava Bendy) „równoległego polis medialnego” mobilizującej i potęgującej społeczny opór.

Największa słabość hegemonu

Wydarzenia 20 grudnia jednoznacznie pokazały nam, że nową władzę cechuje nieprzejeđnana pycha i pewność siebie. Warto zaznaczyć, że prócz brukania sumienia, grzech ten posiada jeszcze jeden, bardziej już psychologiczny aspekt – zakrzywia postrzeganie rzeczywistości i uniemożliwia racjonalne planowanie. Tutaj pojawia się jeszcze jedno „okienko szansy” – równoległe polis medialne obozu niepodległościowo-katolickiego (jeżeli tylko samo zgubnej pychy się ustrzeże!) zyska trzeźwiejszy obraz sytuacji społecznej, co pozwoli jej na sprawniejsze monitorowanie, sieciowanie, koordynację, mobilizację i tworzenie adekwatnego do wymogów chwili przekazu. Nowy i skrajnie lewicowo-liberalny hegemon informacyjny zaślepiony atawistyczną zemstą i pławiający się w

nowych zdobyczach medialnych popełni zapewne mnóstwo błędów i głupstw. Jeżeli media niepodległościowo-kontrrewolucyjne zachowają trzeźwy osąd, zdolność do prawidłowej ewaluacji własnych sukcesów i porażek oraz otwartość na trafną autokorektę własnych działań, przewaga sił rewolucyjnych na polu informacyjnych wyraźnie stopnieje.

Ludwik Pęzioł



Postaw kawę

Afera Wizowa za rządów PO. Winnych nie ukarano, znaleziono kozła ofiarnego



Afera wizowa z lata 2023 roku to nie pierwszy tego rodzaju przypadek w polskim MSZ. Podobny proceder miał miejsce w latach 2009-2011 w Konsulacie Generalnym RP w Łucku na Ukrainie. Pełniący wówczas funkcję szefa MSZ Radosław Sikorski nie robił nic, by ją wyjaśnić – zwraca uwagę Onet.

Portal Onet przypominał we wtorek, że gdy latem 2023 r. wybuchła afera wizowa, media zaczęły przypominać, że afery i

skandale z systemem wizowym miały miejsce już wcześniej. Chodzi m.in. o aferę wizową w Konsulacie Generalnym RP w Łucku na Ukrainie, która miała miejsce w latach 2009-2011.



Postaw kawę

Pełniący wówczas funkcję szefa MSZ [Radosław Sikorski](#), odnosząc się do łuckiej sprawy 19 września br., napisał na Twitterze: “Potwierdzam słowa Zbigniewa Ziobry, że za moich czasów także pojawiały się informacje o zagrożeniach korupcyjnych przy wydawaniu wiz. Reagowałem w ten sposób, że np. w Łucku na Ukrainie kazałem odwołać CAŁY personel konsulatu”

Onet zwraca uwagę, że ówczesny szef MSZ po wybuchu afery odwołał z konsulatu w Łucku osoby całkowicie niewinne. “Na wcześniejszym etapie, wiedząc o aferze, resort nie robił nic, by ją wyjaśnić. Afera w Łucku nigdy nie została zaś do końca wyjaśniona. Znalezione jedynie kozła ofiarnego” – czytamy.

Jednym z odwołanych z placówki w Łucku, był jej szef, konsul generalny RP w Łucku [Marek Martinek](#). Latem 2011 r. otrzymał on propozycję awansu i wyjazdu na stanowisko konsula generalnego w Łucku. Tymczasem śledztwo ws. afery wizowej w Łucku prowadzone było przez prokuraturę w Katowicach już wcześniej.

Dodatkowo źródła Onetu podają, że przed wyjazdem na placówkę domagał się audytu w konsulacie generalnym w Łucku. Kierownictwo Departamentu Konsularnego MSZ nie zgodziło się jednak na żadną kontrolę.

MSZ zdecydował się nagle przeprowadzić kontrolę w 2012 roku, gdy media nagłośniły sprawę afery. Rozpoczęła się ona półtora roku po tym, gdy śledztwo w sprawie afery było już prowadzone przez prokuraturę i CBA.

“Ówczesny dyrektor generalny MSZ, który – dodajmy – wywodził

się z pionu konsularnego MSZ, w wywiadzie dla “Gazety Wyborczej” tłumaczył ową zwłokę tym, że ministerstwo nie chciało swoimi działaniami przeszkadzać w śledztwie prokuratury i CBA. Jak kontrola MSZ miałaby zaszkodzić śledztwu prokuratury oraz CBA, dyrektor generalny MSZ nie wyjaśnił” – podkreśla Onet.

Medium podaje, że dotarło do osób, które przeprowadzały kontrolę zleconą latem 2012 r. w konsulacie w Łucku. Źródła podają, że w aferę zamieszany był jedynie jeden konsul. Chodziło o przyjmowanie wniosków wizowych poza kolejnością, które mogło mieć tło korupcyjne.

Portal cytuje anonimowego przedstawiciela ścisłego kierownictwa MSZ, który latem 2012 r., podejmował kluczowe decyzje w sprawie, w tym decyzję o zwolnieniu z pracy Marka Martinka. Odpowiadając na pytanie, czy Martinek był zamieszany w aferę, wprost stwierdził on, że nie miał on z aferą nic wspólnego i że miała ona miejsce przed jego przyjazdem na placówkę.



Postaw kawę

“Zapytany, czemu nie sprzeciwił się wyrzuceniu z pracy niewinnego człowieka, rozmówca Onetu udzielił odpowiedzi, z której wynika, że skoro była taka potrzeba polityczna, to on “nie miał innego wyjścia”. Zapytany, czy nie sprzeniewierzył się tym samym etyce zawodowej i zasadom przyzwoitości, nie udzielił żadnej odpowiedzi” – pisze portal.

“Marek Martinek w chwili zwolnienia z pracy miał 55 lat. Mimo przepracowania w MSZ łącznie 18 lat był – zresztą niezgodnie z prawem – jedynie pracownikiem kontraktowym MSZ. Oznaczało to, że ministerstwo, odwołując go z placówki, nie miało obowiązku zatrudnić go na innym stanowisku w centrali (co uczyniono

wobec części odwołanych z placówki). W efekcie Martinek został nie tylko odwołany z placówki, ale również pozbawiony pracy” – czytamy.

Okazuje się bowiem, jak donoszą źródła Onetu, że Martinek nie miał pleców ani w MSZ, ani w służbach, więc “nikt go nadmiernie nie bronił, a kogoś trzeba było poświęcić”.

Jak czytamy, zwalniając Marka Martinka, dyrektor generalny poświęcił mu ledwie dwie minuty, a rozmawiał z nim w drzwiach swojego gabinetu.

Tymczasem nie wyciągnięto żadnych konsekwencji wobec pracującego obecnie w MSWiA urzędnika, który wcześniej – w trakcie, gdy afera kwitła w najlepsze – był konsulem generalnym w Łucku.

“Marek Martinek po nagłym przerwaniu niemal 20-letniej kariery dyplomatycznej, biorąc pod uwagę wiek i okoliczności odwołania, miał problemy ze znalezieniem pracy. Finalnie został zatrudniony na niskim stanowisku z jednym z urzędów w Małopolsce. Według znajomych Marek Martinek nigdy nie podniósł się ani finansowo, ani psychicznie po ciosie, który go spotkał. Jego żona, z którą rozmawiał Onet, stwierdziła, że gdy próbował rozmawiać w swojej sprawie z dawnymi kolegami, w tym z dyrektorem generalnym MSZ, ci, mimo iż wiedzieli, że był kozłem ofiarnym, nie chcieli mieć z nim nic wspólnego” – opisuje Onet.

Marek Martinek nigdy nie doczekał się oczyszczenia swego nazwiska ani przeprosin. Zmarł w 2021 r. w wieku 63 lat.

W lecie 2023 wybuchła kolejna afera wizowo-migracyjna.

Według wrześniowej publikacji Onetu, wiceszef MSZ Piotr Wawrzyk został wyrzucony z rządu, gdyż rzekomo pomagał swoim pracownikom stworzyć nielegalną drogę przerzutu imigrantów z Azji i Afryki do Stanów Zjednoczonych. Wiceminister miał m.in. przesyłać konsulom wiadomości, w których znajdowały się

szczegółowe instrukcje co do wydawania wiz. Listy liczyły od kilkudziesięciu do ponad stu nazwisk, czasem dodatkowo z numerami telefonów. Według poleceń, osoby te miały potrzymać wizy priorytetowo, poza kolejności. Portal Onet przytaczał historię, według której grupa imigrantów z Indii miała udawać ekipę filmowców Bollywood w celu uzyskania wielokrotnych wiz do strefy Schengen – ostatecznie mieli znaleźć się w Meksyku, skąd próbowali dostać się do USA. Przynajmniej części z nich się to udało. O sprawie rzekomo miały dyskretnie poinformować stronę polską amerykańskie służby.

[Przypomnijmy](#), że Piotr Wawrzyk został odwołany z funkcji wiceministra spraw zagranicznych przez premiera Mateusza Morawieckiego 31 sierpnia br. Oficjalnie, powodem był „brak satysfakcjonującej współpracy”, jednak według ustaleń dziennikarzy, powodem dymisji było to, że to on stał za kontrowersyjnym projektem rozporządzenia w sprawie ułatwienia wjazdu do Polski imigrantom z ponad 20 krajów. Po ujawnieniu sprawy przez media rząd PiS wycofał się z tego projektu.

[Pisaliśmy](#), że sprawa dymisji Wawrzyka ma mieć związek „z intensywnym śledztwem” prowadzonym przez CBA. Chodzi o aferę z „korupcyjnym systemem” wydawania wiz do Polski. Wiceminister stracił stanowisko z końcem sierpnia – kilka godzin po tym, jak do MSZ weszli funkcjonariusze CBA.

Prokuratura Krajowa poinformowała we wrześniu, że w sprawie tzw. afery wizowo-migracyjnej [zarzuty postawiono 7 osobom, z których trzy aresztowano](#).

[Źródło](#)



Postaw kawę

Lewica zarzuca narodowcom nazizm. Mity kontra fakty



Pseudoliberalowie i lewicy, politycy PO i organizacji satelitarnych wobec PO, media wspierające te środowiska, od lat określają nas (uczestników Marszu Niepodległości, Marszu Powstania Warszawskiego, polskich patriotów, nacjonalistów, konserwatystów, katolików, antykomunistów) mianem nazistów, czyli spadkobierców politycznych niemieckich narodowych socjalistów, kontynuatorów zbrodniczej polityki Adolfa Hitlera i NSDAP.

Choć te lewicowe i pseudo liberalne oskarżenia pod naszym adresem są surrealistyczne, to trzeba na nie odpowiedzieć, bo większość ludzi nie ma wiedzy historycznej i politologicznej, i z powodu swojej ignorancji wierzy lewicy i pseudo liberałom, głoszącym kłamliwie, że jesteśmy nazistami.

Z wykształcenia jestem magistrem politologii (absolwentem studiów dziennych na Uniwersytecie Warszawskim, który przez lata studiów, dzięki wynikom w nauce miał stypendium naukowe). W trakcie studiów i po nich zajmowałem się badaniem między innymi rzeczywistości społecznej, gospodarczej i politycznej narodowosocjalistycznych Niemiec. Mam więc kompetencje, by odpowiedzieć, czy jesteśmy, czy nie jesteśmy nazistami.

Poglądy i działania nazistów były drastycznie odmienne od naszych poglądów i działań

Z prac na temat niemieckich nazistów jednoznacznie wynika, że ich poglądy i działania były drastycznie odmienne od naszych poglądów i działań. Określanie nas mianem nazistów jest więc albo świadomym kłamstwem, albo wyrazem braku elementarnej wiedzy historycznej. Jednocześnie jest też formą negowania zbrodni nazistowskich – bo jeżeli my, nie popełniając zbrodni jesteśmy nazywani nazistami, to ktoś może dojść do wniosku, że i naziści tych zbrodni nie popełniali.

Naziści byli szowinistami

Zacznijmy od tego, że jesteśmy Polakami, co ważne, polskimi nacjonalistami – czyli działamy w interesie naszego narodu i państwa, którego celem jest zapewnienie bytu i rozwoju naszego narodu. Nie jesteśmy szowinistami i nie działamy kosztem innych narodów. Niemieccy narodowi socjaliści byli szowinistami i interesy swojego narodu niemieckiego, realizowali kosztem innych narodów, w tym i polskiego. Podobnie i dziś tak jak naziści działa Unia Europejska realizująca interesy Niemiec kosztem Polski i Polaków. Taka szowinistyczna postawa jest nam, polskim patriotom, polskim nacjonalistom, obca, co wskazuje, że nazistami nie jesteśmy – podczas gdy zwolennicy Unii Europejskiej, realizującej szowinistyczny interes niemiecki, są bliscy w tym aspekcie nazizmowi. Warto dodać, że polityka niemiecka, niezależnie od formy rządów (czy cesarstwo, czy monarchia, czy demokracja, czy nazizm) jest konsekwentna i stała w swoim szowinizmie.

Naziści byli imperialistami

Cechą niemieckiego nazizmu był też imperializm, czyli

realizacja interesów państwa niemieckiego kosztem innych państw, na drodze agresji militarnej, zmiany granic, czystek etnicznych. Wszelkie te elementy niemieckiego nazizmu są nam jako Polakom obce. Odrzucamy wszelkie imperializmy i chcemy korzystnej dla wszystkich współpracy z innymi krajami. Ten aspekt wskazuje, że nie jesteśmy spadkobiercami nazizmu, podczas gdy spadkobiercami nazistowskiego imperializmu jest Rosja, która dokonała imperialistycznej agresji na Ukrainę, by przejąć kontrolę nad jej zasobami.

Naziści wyzwolili Niemców od moralności

Podstawą ideologii niemieckiego nazizmu jest wyzwolenie od moralności. Niemieccy naziści uznali, że trzeba odrzucić moralność wyrosłą z katolicyzmu, bo jest ona przeszkodą w rozwoju nauki, blokuje rozwój i uniemożliwia życie w dobrobycie. Odrzucenie przez nazistów moralności zyskało uznanie elit intelektualnych Niemiec, co sprawiło, że środowiska naukowców i studentów, masowo popierały nazizm, zanim partia nazistowska przejęła władzę. Dziś, pomimo doświadczenia holocaustu, elity intelektualne naszego świata, też odrzucają moralność jako barierę w rozwoju nauki – co widać w kwestii inżynierii genetycznej, depopulacji, polityce klimatycznej i wielu innych kwestiach. Taka postawa prezentowana przez nazistów i współczesne elity lewicowe i pseudoliberalne jest nam obca. Jesteśmy, odmienienie od nazistów i współczesnych elit zwolennikami podporządkowania życia społecznego moralności (np. jesteśmy przeciw aborcji i eutanazji, choć chorzy generują koszty).

Naziści traktowali zbrodnie jako narzędzie realizacji swoich celów

Cecha nazistów było to, że traktowali zbrodnie jako instrument

kształtowania rzeczywistości – podobnie jak dziś robią światowe elity, propagując różne formy depopulacji (aborcje, sterylizacje, kreowanie nadmiarowych zgonów covidowym faszyzmem). Niemieccy naziści mordowali Polaków, bo Polacy byli przeszkodą w budowie pożądanego przez Niemców rzeczywistości. Narzędziem realizacji niemieckiej polityki przez nazistów była dyskryminacja, prześladowanie i eksterminacja, przedstawiciele innych narodów (w tym i Polaków) z pobudek rasistowskich. Z racji na to, że jesteśmy katolikami, odrzucamy zbrodnie jako instrument kształtowania rzeczywistości – tym też różnimy się od lewicy i pseudoliberalów, którzy akceptują zbrodnie jako instrument kształtowania rzeczywistości. Jest to kolejny aspekt, który odróżnia nas od nazizmu.

Naziści zwalczali katolicyzm i dążyli do laicyzacji

Wyzwolenie od moralności niemieccy naziści przeprowadzili poprzez laicyzację społeczeństwa, wprowadzenie neutralności światopoglądowej (czyli zastąpienie tradycyjnej moralności, wyrosłej z religii, nową rewolucyjną moralnością), rozdział Kościoła i państwa, czyli zwalczanie Kościoła katolickiego i jego wpływu na życie społeczne i Niemców. Niemieccy naziści wprowadzili pełną laicyzację edukacji, usuwając kler i treści katolickie ze szkolnictwa. Przeprowadzając laicyzację kultury (poprzez usunięcie treści i twórców katolickich, szerzenie nienawiści do kleru katolickiego), laicyzację życia społecznego i politycznego (poprzez zwalczanie katolików na forum publicznym, zakaz szerzenia treści katolickich i działalności organizacji katolickich), zakaz ingerowania kleru w politykę, naziści zrealizowali swój cel, jakim było systemowe zwalczanie katolicyzmu. Antykatolicyzm nazizmu jest nam obcy, więc i w tym aspekcie nie jesteśmy nazistami. Za to antykatolicyzm nazistów jest bliski środowiskom lewicowym i pseudoliberalnym, które szkalują nas jako nazistów, choć same

głoszą antykatolickie poglądy podobne do tych, jakie szerzyli naziści. Antykatolicyzm nazistów przejawiał się też w tym, że w ramach tworzenia swoich wspólnot wyznaniowych dopuszczali kobiety do funkcji liturgicznych.

Rewolucja seksualna nazistów

By rozbić naturalne więzi społeczne (takie jak rodzina, kultura, wiara, czy naród) lewica i pseudoliberałowie szerzą seksualną demoralizację społeczną – seksualnie zdemoralizowana jednostka jest skoncentrowana na realizacji sztucznie narzuconych jej pragnień seksualnych, a nie na obronie swoich praw i wolności przed despotyczną władzą. Mechanizm ten w pewnym stopniu wykorzystywali też i niemieccy narodowi socjaliści, propagując w pop kulturze witalność i seksualizm, swobodę seksualną młodzieży i łatwą procedurę rozwodową. W ramach promocji swobody seksualnej naziści zwiększonej przez siebie liczbie żołnierzy w niemieckiej armii zapewnili możliwość seks relaksu w wojskowych agencjach towarzyskich (zwalczając indywidualną prostytutkę poza agencjami towarzyskimi). Widać więc i w aspekcie rewolucji seksualnej dzisiejsze środowiska lewicy i pseudoliberałów są bliskie nazistom, podczas gdy my opowiadamy się za zachowaniem tradycyjnej moralności – sprzecznie z nazizmem.

Naziści byli przeciwnikami demokracji

My, jako nacjonaści jesteśmy zwolennikami demokracji, tego by to obywatele, czyli naród poprzez demokratyczne wybory kształtowali życie społeczne. Niemieccy narodowi socjaliści zlikwidowali demokrację, uważając, że nie naród, tylko ich partia, ich führer (jak w monarchii absolutnej) ma kształtować rzeczywistość. Nazizm z racji na swój antydemokratyzm był ustrojem antynacjonalistycznym, bo realnie odbierał władzę narodowi. Dziś nazizmowi bliska jest antydemokratyczna

tożsamość Unii Europejskiej, likwidującej demokrację, której zwolennikami są lewicowe i pseudoliberalne środowiska, które nas nazywają nazistami.

Naziści zapewnili Niemcom bezpieczeństwo socjalne

Sukces niemieckich nazistów był wynikiem tego, że stworzyli oni bezpieczną socjalnie rzeczywistość. Zapewne więc w kwestiach socjalnych jak najdalej od nazizmu są wolnościowcy stanowiący margines życia politycznego, dość wpływowe środowisko pseudoliberalów (działających w interesie Niemiec i Unii Europejskiej), którzy stworzyli system wyzysku społecznego we współczesnej Polsce. Zaś w kwestiach socjalnych wiele elementów programu społecznego nazistów zyskałoby uznanie większości Polaków poszkodowanych wyzyskiem społecznym, którym charakteryzowała się III RP.

Niemieccy naziści zapewnili Niemcom bezpieczeństwo socjalne, wprowadzając: przymusowe ubezpieczenia (emerytalne, rentowe, na wypadek śmierci, chorobowe i wypadkowe), ustawodawstwo pracy (określające maksymalny czas pracy i warunki pracy, gwarantujące płatne urlopy), politykę walki z bezrobociem (tworzenie nowych posad w sektorze publicznym i dotowania nowych miejsc pracy w przedsiębiorstwach prywatnych), budowy autostrad i nowych mieszkań, wsparcia socjalnego dla rodzin (pozwalająca matkom zajmować się dziećmi, wyzwalającą matki od ekonomicznego przymusu podejmowania pracy zarobkowej), finansowania z podatków sfery socjalnej, przymusu szkolnego do czasu osiągnięcia pełnoletności, kierowania młodych bezrobotnych do użytecznych prac, ochrony środowiska, zdrowego odżywiania, walki z nikotynizmem, zapożyczania się państwa na cele realizacji polityki socjalnej, likwidacji różnic klasowych i awansu społecznego środowisk zmarginalizowanych i dyskryminowanych, państwowej pomocy ubogim, propagowania wrażliwości społecznej, wymuszenia na pracodawcach zapewnienia

robotnikom dobrych warunków pracy i pomocy socjalnej, organizacji przez państwo pracobiorcom możliwości rekreacji fizycznej i zapewniało dostęp do kultury.

Naziści prowadzili też politykę: rozwoju przez państwo przemysłu obronnego, aktywnej ingerencji państwa w rolnictwo (kupowania przez państwo pól rolnych od rolników, zwalniania rolników z podatków i składek na ubezpieczenia socjalne, pomocą socjalną państwa dla rolników), polityką prorodzinną (wsparcia państwa w znajdowaniu mieszkań przez młode małżeństwa, dodatków rodzinnych, przyznawania nisko oprocentowanych pożyczek małżeńskich, zasiłków rodzinnych i ulg podatkowych, becikowego i comiesięcznego zasiłku na każde dziecko, wsparcia prokreacji, pomocy matkom w ciąży, doceniania i wsparcia dla wielodzietnych rodzin, darmowych wakacji dla dzieci, pomocy w znajdowaniu pracy, niższych rachunków dla rodzin z dziećmi, tańszych lekarstwami, zasiłków rodzinnych), wyższych podatków dla rodzin bezdzietnych i osób niezamężnych, pomocy socjalnej dla kobiet z dziećmi, awansowania w pracy ojców rodzin wielodzietnych, a nie mężczyzn bezdzietnych.

Naziści wprowadzili też: ulgi podatkowe na budowę, tanie kredyty, dotacje, dla nowych mieszkań w celu wzrostu gospodarczego, likwidacje sklepów wielkopowierzchniowych w celu ochrony kupców, monopol rzemieślników na usługi i pomocą finansową dla rzemieślników ze strony państwa, finansowanie przez państwo profilaktyki leczniczej, sportu i turystyki, zwiększenie liczby godzin wychowania fizycznego w szkołach, licencję na handel i działalność produkcyjną, obowiązkową przynależnością do korporacji zawodowych, uczciwe płaceniem wysokich podatków.

W Niemczech naziści: utworzyli narodowe kartele i korporacje, rozwijali badania medyczne mające na celu zdrowie obywateli, wprowadzili państwową politykę wczesnego wykrywania chorób, państwową pomocą dla samotnych wartościowym rasowo kobietom w ciąży, odbieranie przez państwo dzieci rodzicom, którzy

wychowują je sprzecznie z oczekiwaniami społecznymi, państwową polityką kulturalną, dotowanie przez państwo teatrów, muzeów i produkcji filmów, rozwijali państwową sieć bibliotek, system pomocy socjalnej dla studentów, zakazali sprzedawania nieletnim alkoholu i papierosów.

Wszystko to sprawiało, że Niemcy doświadczeni nędzą i brakiem ochrony socjalnej, kiedy naziści zapewнили im bezpieczeństwo socjalne, nazistów cenili. Zdobyte socjalne z czasów nazistów stały się podstawą państwa opiekuńczego w powojennych zachodnich Niemczech i przepisów Unii Europejskiej. Dziś większość sceny politycznej (nie licząc wolnościowców i realnie polityków pseudo liberalnych opowiadających się za wyzyskiem) w kwestiach socjalnych głosi często te same poglądy socjalne jak naziści – czy jednak ma to świadczyć, że większość polityków to naziści?

Antykapitalizm nazistów

Niemieccy naziści opowiadali się też za tym, by państwo prowadziło centralnie planowaną politykę gospodarczą, by strategiczne działy gospodarki były własnością państwa, prywatna ziemia konfiskowana była pod budowę dróg i niezbędnych zakładów, by obowiązkowe były składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i opiekę zdrowotną, oraz podatkami, by państwo decydowało o dopuszczeniu do działalności gospodarczej. Naziści uważali kapitalizm za szkodliwy i ograniczyli XIX wieczny wilczy kapitalizm. Wszystkie te antykapitalistyczne postulaty nazistów dziś obecne są też na lewicy. I w ten antykapitalistyczny aspekt nazizmu jest nam obcy w dużym stopniu.

Nazistowska eugenika

Większość polityków na świecie (w tym i prawie wszyscy z lewicy i od pseudoliberalistów) poparło politykę covidowego faszyzmu, czyli likwidacji praw obywatelskich w celu rzekomej

troski o zdrowie publiczne. Te poparte przez lewice i pseudo liberałów działania, w interesie korporacji medycznych, były sprzeczne z nauką i doprowadziły do milionów nadmiarowych zgonów – schemat był identyczny z działaniami niemieckich nazistów. My byliśmy zdecydowani przeciwni tej covidowej patologii, co wskazuje, że i w tym aspekcie nie jesteśmy nazistami, gdy nasi zaangażowani w covidowy faszyzm przeciwnicy (lewicowcy i pseudo liberałowie, czy pseudo patrioci) nie wahają się w kwestiach rzekomego zdrowia publicznego prowadzić działań w tym samym duchu, w jakim swoje działania prowadzili niemieccy naziści.

Dziś środowiska lewicowe i pseudoliberalne propagują zabijanie nienarodzonych dzieci zwane aborcją, na zachodzie promują dobrowolną aborcję, ale wobec przedstawicieli innych ras w Azji i Afryce przymus aborcyjny – przymusowe aborcje w komunistycznych Chinach czy programy depopulacji pod szyldem szczepień i sterylizacji były finansowane przez zachodnich lewicowców i pseudo liberałów z pieniędzy publicznych, czy prywatnych. Tak polityka aborcyjna lewicy i pseudo liberałów była zbieżna z nazistowską eugeniką. My zawsze zabijaniu nienarodzonych dzieci się sprzeciwialiśmy i w tym aspekcie też nie jesteśmy nazistami. Niemieccy naziści, choć walczyli z aborcją wśród wartościowych rasowo małżeństw, to promowało aborcje wśród ludzi uznawanych przez siebie za nie wartościowych rasowo (meneli, nierobów, chorych, kalekich, nieporadnych życiowo), w duchu eugeniki (którą niemieccy naziści skopiowali od socjaldemokratów ze Skandynawii i antykatolickich zwolenników darwinizmu społecznego) opowiadali się tylko za tym, by rozmnażali się tylko ludzie wartościowi rasowo. Naziści prowadzili politykę sterylizowania chorych, niepełnosprawnych, kaleki i nie wartościowych rasowo, zezwalali na małżeństwa tylko osobom wartościowym rasowo, wprowadzili eutanazje (inwalidów, kalek, osób w depresji i załamanych nerwowo, alkoholików, włóczęgów, ekstremistów politycznych, prostytutek, osób niezbyt inteligentnych, niezdolnych do pracy, chorych obłożnie, nie wartościowych

rasowo), sterylizacje (czyli niedopuszczeniem do rozmnażania: upośledzonych umysłowo, chorych psychicznie i fizycznie, alkoholików, prostytutek, kalek, w tym i dzieci), koncentrowali jednostki nie wartościowe rasowo w odosobnionych ośrodkach i podawali j sterylizacji lub eutanazji.

Patologie nazistowskiej władzy

Wiele patologii dzisiejszego życia politycznego było praktykowane przez niemieckich nazistów – zatrudniali oni w administracji z klucza partyjnego, upartyjnili państwo, własność odbieraną wrogim klasom przekazywali działaczom swojej partii. Takie działania nasze środowiska uznają za patologie i z tego punktu widzenia też nie jesteśmy nazistami.

Dominacja homoseksualistów w ruchu nazistowskim

Dziś głosi się, że naziści zwalczali homoseksualizm. Prawda o stosunku do homoseksualizmu nazistów jest jednak inna. Władze niemieckiej partii nazistowskiej zdominowane były homoseksualistów – gejem był sam Adolf Hitler i większość jego współpracowników, relacje homoseksualne były drogą awansu w ruchu nazistowskim. Geje naziści nie mieli się czego obawiać. Do obozów na krótkie wyroki, odbywane na zupełnie innych zasadach niż obecność Polaków czy Żydów, trafiali geje z artykułu o odbywaniu seksu w miejscach publicznych czy za pedofilię. Nazistowska praktyka oddania władzy realnie (ale nie jawnie) w ręce gejów jest przez nas potępiania i z tego powodu też nie jesteśmy nazistami.

Szkodliwe społecznie działania nazistów

Naziści w swej polityce zwalczali zebractwo, działalności

związków zawodowych, równouprawnię kobiet (widząc kobietę albo w domu, albo działającą w nazistowskich organizacjach feministycznych, ograniczając dostęp kobiet na studia), wprowadzili godzinę policyjną dla nieletnich i obowiązkową przynależnością do organizacji młodzieżowych. Wszelkie te działania budzą nasz sprzeciw i również dlatego nie jesteśmy nazistami.

Analiza rzeczywistości nazistowskich Niemiec wskazuje, że poglądy i działania niemieckich nazistów były sprzeczne z naszymi poglądami (bo niestety władzy sprawować nie mieliśmy możliwości). Za to dzisiejsze poglądy i działania naszych przeciwników politycznych (lewicowców i pseudo liberałów) w wielu aspektach zbieżne są z nazizmem. Do nazizmu bliżej jest więc środowiskom lewicowym i pseudo liberalnym, które nas szkalują jako nazistów, a nie nam.

[Jan Bodakowski](#)